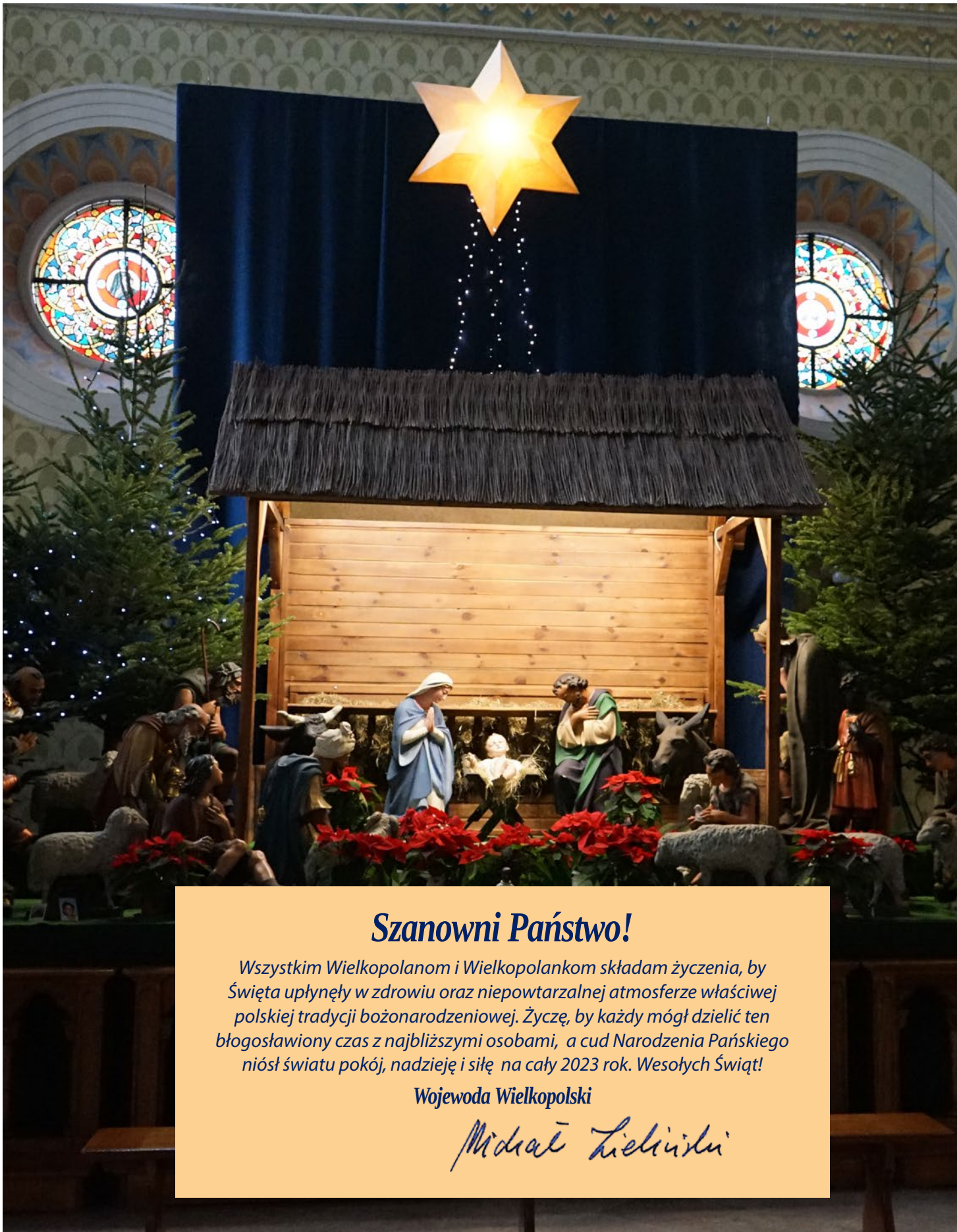


Zapraszamy czytelników do naszego portalu **czaswielkopolski.pl**



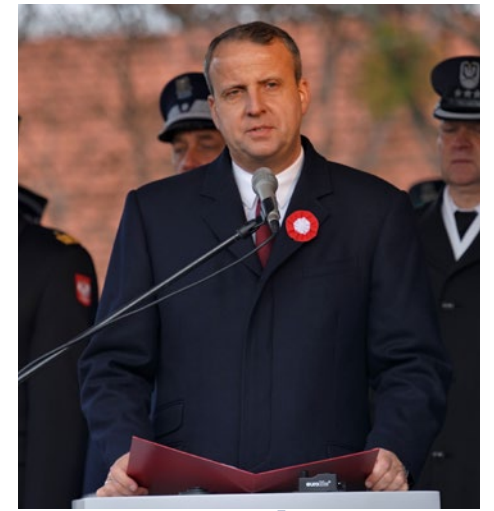
Szanowni Państwo!

Wszystkim Wielkopolanom i Wielkopolankom składam życzenia, by Święta upłynęły w zdrowiu oraz niepowtarzalnej atmosferze właściwej polskiej tradycji bożonarodzeniowej. Życzę, by każdy mógł dzielić ten błogosławiony czas z najbliższymi osobami, a cud Narodzenia Pańskiego niósł światu pokój, nadzieję i siłę na cały 2023 rok. Wesołych Świąt!

Wojewoda Wielkopolski

Mikołaj Zieliński

W numerze:



**Narodowe Święto
Niepodległości**

str. 4



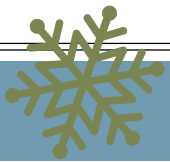
**Tradycja
z Szamotuł**

str. 7



**Przyszłość
w sporcie**

str. 10



AKTUALNOŚCI

Dla Borui Kościelnej

W Borui Kościelnej w powiecie nowotomyskim, dzięki dofinansowaniu ze środków z Rządowego Funduszu Polski Ład – Program Inwestycji Strategicznych, zostanie wybudowana nowoczesna hala sportowa.

W uroczystości wmurowania kamienia węgielnego wziął udział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński.

Lokalna społeczność długo oczekiwała na realizację tej inwestycji. W ciągu 13 miesięcy przy Szkole Podstawowej w Borui Kościelnej powstanie nowoczesna hala sportowa wraz z zapleczem i łącznikiem oraz z niezbędną infrastrukturą. Koszt inwestycji wyniesie

prawie 10 mln zł., z których połowa pochodzi ze środków rządowych.

Sport jest ważnym czynnikiem dla rozwoju dzieci i młodzieży, a wydarzenia sportowe i towarzyszące im emocje umacniają więzi łączące lokalne społeczności. Dlatego wojewoda wielkopolski Michał Zieliński zabiega o budowę w Poznaniu nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej. Istniejąca hala „Arena” powstała ponad 60 lat temu, a jej niezbędna modernizacja jest odkładana w czasie już od ponad dekady. W związku z tym wojewoda Michał Zieliński powołał zespół ekspertów i zabiega o wsparcie rządowe dla budowy nowoczesnego obiektu, dzięki któremu mieszkańcy Poznania i Wielkopolski znów będą mogli cieszyć się wydarzeniami sportowymi. **ka**

Fot. WUW

Wsparcie dla strażackiej młodzieży

Premier Mateusz Morawiecki przeznaczył 25 mln zł z rezerwy ogólnej budżetu państwa na wsparcie działalności Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych.

Do tych działających w Wielkopolsce trafi najwyższe dofinansowanie w całym kraju – w łącznej kwocie ponad 4,2 mln zł.

Pieniądze otrzyma aż 857 drużyn, w których działa ponad 12 tys. dzieci i młodzieży (do 18 roku życia). To pierwsza tak duża subwencja dla tego typu organizacji. Dzięki niej MDP jeszcze w tym roku będą mogły przeznaczyć spore fundusze na zakup sprzętu, umundowania i wyposażenia osobistego oraz sprzętu teleinformatycznego wykorzystywanego w procesie szkolenia. Wojewoda wielkopolski



Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński wśród młodych strażaków

ski Michał Zieliński osobiście przekazał promesy na dofinansowanie dla drużyn z powiatu obornickiego, grodzkiego, wolsztyńskiego, chodzieskiego oraz wągrowieckiego. Z kolei wicewojewoda Aneta Niestrawska przekazała dofinansowanie dla drużyn z powiatu kolskiego, a także – wspólnie z ministrem Zbigniewem Hoffmannem – wręczyli promesy dla drużyn z powiatu wrzesińskiego, gnieźnieńskiego i słupeckiego. **ns**

Fot. WUW

Strefy przemysłowe przyszłością Wielkopolski

Piąta edycja Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych poświęcona została rozwojowi stref przemysłowych.

Dzięki środkom z programu w Wielkopolsce zostaną zrealizowane trzy projekty kluczowe dla przyszłości regionu. Program ma na celu przyciągnięcie nowych inwestycji w regionie, rozwój eksportu oraz tworzenie nowych miejsc pracy.

Samorządy z województwa wielkopolskiego otrzymały w ramach poprzednich edycji programu ogromne wsparcie. Pierwszy nabór pozwolił na dofinansowanie 369 projektów na łączną kwotę blisko 2 mld zł. W ramach drugiej edycji wielkopolscy władze uzyskali środki w wysokości 2,8 mld zł na realizację 504 projektów. Trzecia edycja poświęcona wsparciu gmin popegeerowskich zakończyła się rozstrzygnięciem, w którym do Wielkopolski trafiło ponad 440 mln zł na dofinansowanie 210 inwestycji.

Dzięki środkom z piątej edycji programu dofinansowana zostanie realizacja bardzo ważnej i długo wyczekiwanej inwestycji w powiecie kolskim – budowy pół-

nocnej obwodnicy Koła w ciągu drogi powiatowej NR 3205P, na którą samorząd otrzymał najwyższe w województwie dofinansowanie w wysokości 220,5 mln zł. Kwotą 58,6 mln zł wsparty zostanie rozwój zachodniej strefy przemysłowej w Pile. Z kolei Gmina Przygodzice dostała 19,2 mln zł na budowę wia-
duktu drogowego wraz z siecią.

– Obiecane dotrzymane – 220, 5 miliona zł na realizację północnej obwodnicy Koła stało się faktem. To absolutnie strategiczna inwestycja

dla powiatu kolskiego i wschodniej wielkopolski. Realizujemy inwestycję, która poprawi komfort życia naszych mieszkańców. To nowe miejsca pracy, to nowe inwestycje. Żeby dostać takie pieniądze, trzeba przygotować dobry wniosek, na uznanie zasługuje też współpraca samorządowców, którzy w tej sprawie byli jednogłośni – mówił Minister Zbigniew Hoffmann, członek Komisji do spraw wsparcia Rządowego Funduszu Polski Ład. **ns**

Fot. KPRM



Boruja Kościelna będzie miała nową halę sportową

Lepsza komunikacja

Wykluczenie komunikacyjne to problem dotyczący przede wszystkim mieszkańców mniejszych miast i wsi. Codzienne dojazdy do miejsc pracy, szkół i przedszkoli, ośrodków zdrowia, urzędów i instytucji kultury napotykają na liczne trudności, a niekiedy stają się niemożliwe.

liczby linii autobusowych funkcjonujących w ramach komunikacji publicznej. Z pozyskanych pieniędzy miejscowy samorząd sfinansuje przewozy na liniach o numerach od 11 do 16, 21 i 22 oraz 25 i 26. **ka**

Fot. WUW



Zapobiegając temu zjawisku rząd Zjednoczonej Prawicy powołał specjalny fundusz, dzięki któremu powstają nowe połączenia autobusowe. Mieszkańcy Pniew i okolic – właśnie dzięki dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych – mogą korzystać z większej



Od prawej: minister Zbigniew Hoffmann, premier Mateusz Morawiecki i Robert Kropidłowski, starosta kolski

TRADYCJA

Karp na wigilijnym stole

Karp już dawno zdomowił się na polskich świątecznych stołach. Ale mało kto wie, ile czasu zajmuje wyhodowanie ryby, którą z takim smakiem Polacy zjadają podczas wigilijnej wieszery.

Sławomir Wyrembelski

Od wylęgu ryby, czyli tzw. zera, do jej sprzedaży upływają trzy lata – mówi Miłosz Grześkowiak, właściciel gospodarstwa rybnego w Mościejowie niedaleko Kwilcza. – Tarło karpia odbywa się w maju, a karpiki po wylęgu mają długość zaledwie 8 milimetrów i odżywiają się tym, co zostało z jajeczka – czerpią pokarm z pęcherzyka żółtkowego. Po kilku dniach zostają przeniesione do specjalnych stawów narybkowych, a później czeka je jeszcze kilka takich przeprowadzek. Ryby są zwierzętami zmiennocieplnymi i przyrost ich masy zależy od temperatury – najintensywniejszy jest latem, kiedy temperatura wody przekracza 18°C. W tym czasie waga ryby zwiększa się nawet kilkunastokrotnie. Wraz ze spad-

kiem temperatury wody, zmniejsza się przyrost masy karpia, a poniżej ośmiu stopni niemal ustaje. W zimie karpie nie dość, że nie przybierają na wadze, to jeszcze ją tracą. Ryby, które trafiają do sprzedaży w okresie przedświątecznym, aby dobrze smakowały, muszą przed odłowem przebywać w płynącej wodzie i nie mogą być karmione. Daje to pewność, że ich mięso pozbędzie się specyficznego „muliśnego” posmaku – opisuje szczegóły hodowli pan Miłosz, którego rodzina zajmuje się tym od blisko półwiecza.

W 1969 roku gospodarstwo kupił ojciec obecnego właściciela, ale wtedy nie było jeszcze warunków do hodowli ryb – początkowo rodzina utrzymywała się z pracy tartaku. Jednak wkrótce na zabagnionych nieużytkach powstał pierwszy staw, drugi i kolejne. Gospodarstwo się rozwijało, a pan Miłosz dorastał; najpierw pomagał rodzicom, w 1999 r. zaczął samodzielnie gospodarzyć. Dzisiaj rodzina Grześkowiaków hoduje ryby w 20. stawach, których łączna powierzchnia liczy 40 hektarów (to nieco więcej niż poznańskie jezioro Rusałka), a do tego dzierżawią jezioro położone w sąsiedniej gminie. Z jednego hektara uzyskuje się około tysiąca kilogramów ryb. Jest

to wielkość optymalna – pozwalająca osiągnąć zysk, a jednocześnie nie przekraczająca wydajności stawów. Oczywiście, choroby lub przyducha mogą spowodować śnięcie ryb i narazić właścicieli gospodarstwa na straty, jednak pan Miłosz największego zagrożenia upatruje w braku wody i jej coraz gorszej jakości. Kiedy przejmował gospodarstwo, największy staw napelniał wodą przez miesiąc, a dzisiaj trwa to cztery miesiące.

Przedsiębiorca obala mit głoszący, że najlepiej smakuje karp, który waży 1,5 kilograma. Najlepszy – jak mówi – to ten, który był hodowany przez trzy lata; wówczas może ważyć 1,5 kg, ale równie dobrze 3 kg, ale nie oznacza to, że mięso dużej ryby będzie tłuste. Mięso trzyletniego karpia jest zwężle i ma duże ości, a karp hodowany w cyklu dwuletnim będzie miał mięso miękkie i sporo ości drobnych, igielkowatych. Tymczasem na zawartość tłuszczu w mięsie ryby wpływa sposób ich karmienia i rodzaj paszy. Jest możliwe, że karp o wadze 1,5 kg będzie tłustszy od tego, który waży 3 kg. Na wigilijny stół podawany jest na różne sposoby. Bez niego trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia.

Fot. WUW



► Pan Miłosz z odłowionymi karpami

Nie tylko na choinkę

Jednobarwne i kolorowe, z wzorkami geometrycznymi, motywami świątecznymi, zimowymi krajobrazami, z reflekssem, z cekinami, brokatem, a nawet z postaciami z bajek i... imionami.

Małgorzata Szewczyk

Bombki powstające w gnieźnieńskiej firmie Bolglass są wyjątkowe, bo to firma rodzinna i z tradycjami.

Gniezno słynęło kiedyś z dużego zakładu pracy „Ozdoba”, w którym ręcznie wykonywano ozdoby choinkowe. Kiedy fabryka upadła, niektóre doświadczane pracow-



► Produkcja bombek choinkowych

nice znalazły zatrudnienie w prywatnych firmach. Jedną z nich jest właśnie Bolglass, prowadzony przez rodzinę Stelmazyków, znajdujący się przy ul. Witkow-

skiej i kontynuujący tradycję fabryki „Ozdoba”.

– Choć zainteresowanie świątecznymi ozdobami rozpoczyna się pod koniec roku, w listopadzie

i grudniu, to przygotowania w firmie zaczynają się dużo wcześniej, bo tak naprawdę już w styczniu powstają pierwsze bombki – mówi Anita Pawlak, która od trzech lat pracuje w firmie.

Aby powstała bombka, potrzebne jest specjalne szkło sodowe, które jest plastyczne i bardzo szybko się nagrzewa. Specjalna rurka ze szkła zostaje podgrzana do odpowiedniej temperatury przy palniku gazowym, a następnie musi być nadmuchana. Potem trafia do srebrzarni, gdzie do przezroczystej ozdoby wlewany jest azotan srebra, który po kontakcie przedmiotu z odpowiednio podgrzaną wodą nadaje ozdobie srebrny kolor. Później bombki są lakierowane i osuszane w specjalnej maszynie.

– Kolejny etap wymaga przede wszystkim cierpliwości, skupienia oraz pomysłowości. Panie zajmujące się ozdabianiem bombek to prawdziwe artystki. Niełatwo jest malować na bombce, ponieważ jest ona okrągła, najpierw więc nanosi się na nią szkic rysunku – tłumaczy Anita Pawlak.

Ale, jak przyznaje, ostateczny efekt jest niepowtarzalny, bo każda ozdoba jest inna i unikatowa.

Anita Pawlak zaznacza, że Bolglass otrzymuje różne zamówienia indywidualne i firmowe.

Firmy proszą o zamieszczanie logotypów albo z jakąś dedykacją, ale są i bardzo oryginalne zlecenia.

– Kilka lat temu otrzymaliśmy zlecenie namalowania na dużych bombkach wizerunków dziewięciu ostatnich papieży, a twarze są naprawdę trudne do namalowania na kolistym kształcie. Można też powiedzieć, że mieliśmy swój udział w zaręczynach. Klient poprosił, byśmy w bombce zamieścili pierścionek zaręczynowy dla jego narzeczonej, a on, niby niechący, stracił tę bombkę z choinki i wypadł z niej ten pierścionek. To również było dla nas wyzwanie, ale mu sprostaliśmy i oświadczyzny zostały przyjęte – opowiada Anita Pawlak.

Doświadczenia rzemieślników, tradycji i ręcznej pracy nie można porównać z żadną masową produkcją.

Fot. Bolglass

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Narodowe Święto Niepodległości

11 listopada to dzień, podczas którego słychać salwy armatnie, równy marsz oddziałów wojskowych, a pod pomnikami-grobami składane są wieńce i zapalane znicze. Tego dnia, 104 lata temu, zakończyła się Wielka Wojna – I wojna światowa. W godzinę ustania walk, o godzinie 11.00 czasu paryskiego, świat upamiętnia miliony ofiar straszliwego konfliktu.

Piotr Kotecki

W konsekwencji wojny odrodziło się lub utworzyło 11 bytów państwowych. Jednym z nich była Rzeczpospolita Polska, która po ponad wieku zaborów znów pojawiła się na arenie międzynarodowej. Obchodzone tego dnia Narodowe Święto Niepodległości jest symbolicznym, oddaniem czci wszystkim, którzy jesienią 1918 roku – jako

no hołd w całym kraju – również w Poznaniu. W Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czar-

Polaków, którzy obserwując upadek niemieckiego morale, rozumiejąc sytuację międzynarodową i wiedząc, co dzieje się w Warsza-



► Dwie armaty polowe 75 mm wz.1902/26 – w okresie międzywojennym uzbrojenie 7. Dywizjonu Artylerii Konnej Wielkopolskiej

nieckiego odbyły się wojewódzkie obchody Narodowego Święta Niepodległości. Miejsce uroczystości nie było przypadkowe – dawne koszary pruskiego 20. Pułku Artylerii Polowej, gdzie od listopada 1918 roku konspiracyjną działalność niepodległościową prowadzili żołnierze-Polacy służący w armii niemieckiej, a w styczniu 1919 roku, po przejęciu kompleksu, stacjonowali tam wielkopolscy arty-



► Wojewoda Wielkopolski w trakcie przemowy z okazji Narodowego Święta Niepodległości



► Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych



► Zebrani goście w trakcie uroczystości

wie, rozpoczęli przygotowania, których finałem były walki, jakie wybuchły w Poznaniu 27 grudnia i przerodziły się w zwycięskie Powstanie Wielkopolskie

W piątek, 11 listopada tego roku, na placu apelowym Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych zebrali się przedstawiciele władz, żołnierze Wojska Polskiego oraz mieszkańcy Wielkopolski. Publiczność miała szansę zapoznania się z działaniem Centrum oraz najnowszym wyposażeniem i uzbrojeniem polskiej armii. Chętni próbowali swoich umiejętności w symulatorach wykorzystywanych do szkolenia wojsk lądowych.

Fot. WUW



► Jednym z zaprezentowanych pojazdów był samochód rozpoznawczy LPU Virus 4



► (od prawej) Wojewoda Wielkopolski – Michał Zieliński, Komendant CSWL – płk dypl. Krzysztof Kuba, członek GRH 7. Dywizjonu Artylerii Konnej – Rafał Tomasz Radzi

ostatni w wielopokoleniowej sztafecie niepodległości – dotarli do mety, którą była wolna Polska.

Bohaterom tamtych walk, które toczyły się aż do 1921 roku i zakończenia wojny z bolszewicką Rosją, 11 listopada 2022 roku, odda-

lerzyści. Jesienią 1918 roku Wielkopolska nie była jeszcze częścią odbudowywanej II Rzeczypospolitej. Do Provinz Posen – jak ją nazywali zaborcy – zaczęły powracać jednostki pokonanej armii cesarskiej. Wśród żołnierzy było wielu

LUDZIE

Buty i materac

Blondyn o wesołych oczach, zawsze uśmiechnięty – jako dziecko został odebrany rodzicom i wywieziony do Rzeszy. Według okupanta miał wszystkie potrzebne cechy, by zostać wzorowym Niemcem. Ale nie został. Dzięki determinacji matki, która po wielu latach odnalazła go w Niemczech i postanowiła rozbudzić w nim miłość do prawdziwej Ojczyzny, pozostał Polakiem.

Aurelia Pawlak

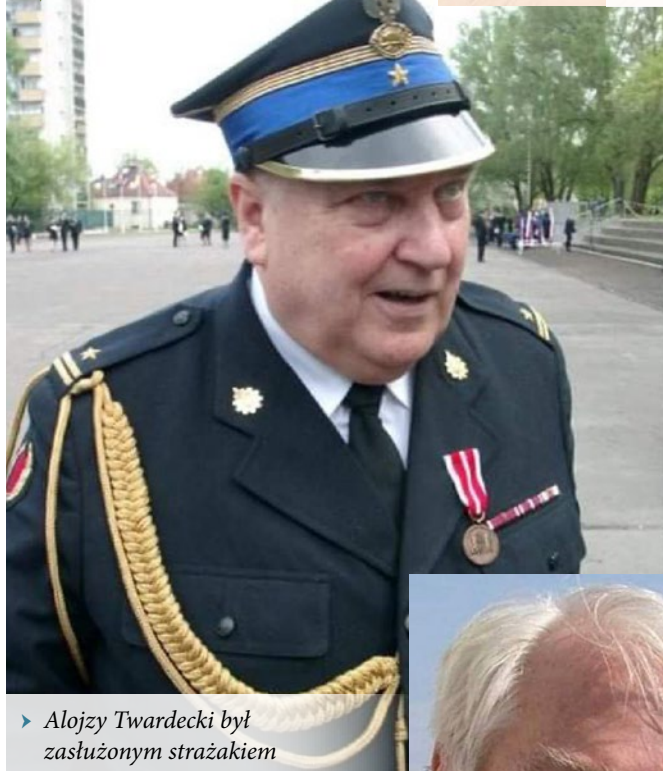
Alojzy Twardecki miał cztery lata, gdy został uprowadzony z rodzinnego domu w Rogoźnie (w powiecie obornickim) i umieszczony w niemieckim sierocińcu. Niewiele pamięta z tamtych wydarzeń – był zagubiony i przestraszony. Nadano mu nowe personalia: Alfred von Hartmann. Miał zamieszkać w „porządnym niemieckim domu”. Tak trafił do rodziny Theodora i Margarethe Binderbergów, którzy traktowali go jak własnego syna. Z Alojzego stał się Alfredem, a z Polaka – Niemcem. Alojzy Twardecki w swojej książce „Szkoła janczarów” pisał, że wówczas nienawidził wszystkiego, co polskie, wierzył w geniusz Hitlera i powoli przeistaczał się we wzorowego Niemca. Nawet gdy odszukała go Małgorzata Ratajczak – jego matka, nie chciał o niej słyszeć. Wszystko zmieniała podróż do Polski i spotkanie z rodziną. Do Niemiec już nie wrócił. Został w kraju swych przodków, ukończył studia, został wykładowcą uniwersyteckim, tłumaczem, strażnikiem i społecznikiem.

Patrycja, Alfred i Paweł Twardecy – dzieci Alojzego, pamiętają ojca jako człowieka otwartego, życzliwego, zawsze gotowego, by pomagać innym. Był duszą towarzystwa, łagodził wszelkie spory i nie pozwalał na najdrobniejszą kłótnię. Podobnie jak jego matka – babcia Małgorzata – pogodna, wyważona, dobrze wychowana, ceniąca prawdę, którą wyrażała bardzo delikatnie, uprzejmie, a jednocześnie konkretnie i stanowczo. Była realistką, twardo stąpała po ziemi. Nigdy też nie ważyła się, gdy podczas zakupów trzeba było dołożyć biednej rodzinie brakujących im pieniędzy czy kupić chleb potrzebującym.

Tata miał bardzo duży wpływ na to skąd jestem, kim jestem i gdzie jestem – mówi Patrycja Twardecka, lingwistka mieszkająca w Kanadzie. – On był obywatelem świata, twierdził, że w życiu trzeba zainwestować w buty i materac, bez względu na to, gdzie człowieka rzuci los. Nauczył mnie czym jest wolność, poczucie tożsamości, wpoił zasady, którym ciągle jestem wierna. Mój tata był bardzo ciepłą osobą, przyciągał ludzi. Ukształtowała go trudna rzeczywistość – odebrany mamie, żyjący w niemieckiej rodzinie, uczonej nienawiści do Polski, przeszedł bardzo trudny proces, kiedy na nowo uczył się kochać swój ojczyzny kraj. Zawsze podkreślał potrzebę pokoju i przyjaźni. Był wielkim zwolennikiem dialogu i porozumienia między ludźmi. Przekonywał nas, że trzeba się uczyć języka rosyjskiego, by znać język wroga, ponieważ uważał, że aby kogokolwiek przekonać do swoich racji, trzeba móc go zrozumieć.

Paweł – najmłodszy syn państwa Twardeckich, dyplomata mieszkający w USA – potwierdza słowa siostry. – Tata nie lubił zaściankowości, dla niego świat nie miał granic, a najważniejsi byli ludzie. Bez względu na to, gdzie jestem, czy gdzie będę, mam w sercu głęboko zakorzoną polskość.

Od taty nauczyłem się empatii, pogody ducha, radości i optymizmu. Te wartości przekazują szóstce moich dzieci. Pomimo, że miesz-



▶ Alojzy Twardecki był zasłużonym strażakiem



▶ Od prawej: Alfred Twardecki, w środku Patrycja Twardecka, z lewej Paweł Twardecki



▶ Młody Alojzy Twardecki

kam w Stanach Zjednoczonych, to polskość noszę w sercu. Przejawia się to też w kibicowaniu Polakom w różnych rozgrywkach sportowych – tata był kibicem Lecha Poznań, a ja jestem wiernym kibicem Legii Warszawa; nigdy nam to nie przeszkadzało i nie było przyczyną sporów.

Alfred – najstarszy syn Alojzego Twardeckiego mieszka w Warszawie. Ma tytuł doktorski i pracuje w Instytucie Archeologii i Etnografii Polskiej Akademii Nauk. Jest autorem i współautorem prac naukowych, artykułów w czasopismach, katalogów zabytków, przewodników po wystawach itd. Pewnie nie osiągnąłby tylu sukcesów, gdyby nie przykład dany przez ojca.



▶ Zawsze uśmiechnięty

– Wychowywałem się w czasach, gdy w Polsce panowało bardzo negatywne nastawienie do ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec. Jednak tata mówił wówczas, żeby nie ulegać propagandzie i kierować się własnym rozumem – wyjaśnia Alfred Twardecki. – Przekonywał, że nie wszyscy Niemcy

są źli i trzeba mieć wzgląd na ludzką naturę. Bardzo duży wpływ na moje życie miała babcia Małgorzata. Była damą i przykładem tego, jak nie upadać na duchu.

Święta Bożego Narodzenia w domu Twardeckich były obchodzone zgodnie z polskim zwyczajem. Wszyscy siadali do nakrytego białym obrusem stołu, na którym królowały tradycyjne potrawy. Obok musiała stać pięknie przyozdobiona choinka. Alojzy Twardecki siadał u szczytu stołu i skupiał na sobie uwagę zgromadzonych, których potrafił rozbawić wesołą rozmową. W tym szczególnym czasie bardzo lubił opowiadać o wielowiekowej historii swego rodu. Uważał, że tradycja cementuje i scala rodzinę. A w Polsce rodzina wciąż jest najważniejsza.

Fot. archiwum rodzinne



BOŻE NARODZENIE

Święta Bożego Narodzenia w „Leśniczówce”

Znamy ich z desek teatrów, szklanego ekranu, sal kinowych i spotkań autorskich. Zapewniają nam mnóstwo emocji i wrażeń. Wielu z nas śledzi ich losy w serialu „Leśniczówka”. Serialowa Edyta, Patrycja, Jacek i Krzysztof oraz pochodzący z Szamotuł producent serialu Piotr Mikołajczak zapewnili, że bardzo lubią Boże Narodzenie, ale najbardziej czas przedświąteczny.



Najweselej z dziećmi

MAREK BUKOWSKI, serialowy Krzysztof Majewski

Przedświąteczną atmosferę w moim dzieciństwie wspominam jako bardzo fajny czas. Wyjątkowy, rzeczywiście świąteczny i pełen emocji. Dziś to już oczywiście nie to samo - czasy się zmieniły, ludzie również, no i dzieci są już dorosłe. Jednak wspomnienia z dzieciństwa są cudowne i ciągle żywe. Prezenty są to raczej sprawy symboliczne, pozbawione już tego dreszczu emocji i oczekiwania na pierwszą gwiazdkę. Jak wspomniałem myślę, że święta są najwspanialsze, kiedy wokół nie brakuje małych dzieci. To one nadają świętom wyjątkowości. Moja recepta na udane święta to niezmienna od zawsze i stosowana przeze mnie nie tylko w czasie świąt: żyć tak jakby święta były każdego dnia.



Sernik z białą czekoladą

MILENA SUSZYŃSKA-DZIUBA, serialowa Edyta Gałek

Muszę przyznać, że uwielbiam święta i właściwie celebruję je od początku grudnia. Już się nie mogę doczekać, żeby wyjąć wszystkie ozdoby świąteczne, ubrać choinkę i spędzić trzy wyczerpujące dni w kuchni, a potem elegancko się ubrać i przyjąć gości. Te chwile przy stole z całą moją rodziną są bardzo podniosłe i ważne. Od kiedy z moim mężem zostaliśmy rodzicami, święta znów stały się dla nas magiczne, bo nasz Gucio wyczekuje pierwszej gwiazdki i Mikołaja. Atmosfera jest ciepła, rodzinna i pełna świątecznej magii. Wybieram takie prezenty, które wiem ze spełnią marzenia moich bliskich. I co roku robię w prezencie dla mojego taty album ze zdjęciami z całego roku. Potem razem z Guciem oglądają go wielokrotnie. Najtrudniej wybrać prezent dla mojej babci, bo to wyjątkowo wymagający gość i najważniejszy. Aby święta były udane potrzebne są miłość, rodzina i spokój. I oczywiście pyszne jedzenie, bez sernika z białą czekoladą nie ma świąt w naszym domu.



Uwielbiam czas przygotowań

ARKADIUSZ GOŁĘBIEWSKI, serialowy Jacek Mądrasiuk

Razem z synem jedziemy kupić prawdziwą choinkę i najczęściej jest to świerk. Kiedyś miałem dużo pracy przed świętami i zdążyłem tylko zawiesić lampki. Idąc do pracy powiedziałem do syna: zawieś choć jedną bombkę. Potem okazało się że rzeczywiście powiesił jedną bombkę. I tak mieliśmy drzewko z lampkami i jedną bombkę. Przez wiele lat uważałem, że prezenty muszą być dostosowane dla każdego i spełniać moje własne kryterium co ktoś może potrzebować. Więc pojawiały się prezenty delikatnie ujmując sarkastyczne i wywołujące uśmiech na twarzach wszystkich prócz osoby obdarowywanej. Były poradniki jak zgubić kilka kilogramów czy atlasy świata dla tych, którzy nie wyściubiali nosa poza dom. Teraz zmieniłem podejście i prezenty mają bardziej cieszyć obdarowywaną osobę. Każdy z nas ma bliskich, którzy wydają się tak odlegli. Z kim normalnie nie utrzymujemy zażytych kontaktów. To jest właśnie ten czas, kiedy mamy szansę przy stole wsłuchać się w siebie, ale też w innych.



Skrzaty i Mikołaje

ALICJA WARCHOCKA, serialowa Patrycja

W moim rodzinnym domu atmosfera przedświąteczna rozpoczyna się już 1 grudnia. Moja mama zapala każdego wieczoru świeczki lub woski o zapachu kojarzącym się świętami. Z biegiem dni grudniowych pojawiają się wszelkie dekoracje świąteczne i w moim pokoju goszczą skrzaty, mikołaje i kolorowe światełka. Im bliżej świąt piekę z mamą pierniczki, słuchając piosenek świątecznych oraz rozmawiając o dawnych tradycjach. Na trzy dni przed wigilią z tatą ubieram choinkę. Wybierając prezenty dla moich bliskich, rodziny czy przyjaciół kieruję się tym jacy oni są, czy może o czym marzą lub potrzebują. Prezenty powinny być dane od serca, by obdarowana osoba w ten magiczny dzień poczuła się wyjątkowo i wiedziała, że się o niej myśli. Nie zapominam też o moich zwierzątkach, dwóch kotach Emi i Karmelu, które też coś zawsze dostają, czy o Psotce, psie mojej babci. Udane święta, to takie, jakie sami chcielibyśmy spędzić, nie ważne jak, ważne z kim. Nie ważne gdzie, ważne z kim. Nie liczy się miejsce, liczą się osoby.

BOŻE NARODZENIE



Tradycja z Szamotuł

Rozmowa z Piotrem Mikołajczakiem, producentem filmowym, właścicielem Rock And Roll Production

Rozmawiała Aurelia Pawlak

Urodził się pan i wychował w Szamotułach w województwie wielkopolskim. Jakie tradycje związane z Bożym Narodzeniem wyniósł pan z domu?

W wigilię na naszym stole nie mogło zabraknąć wielkopolskich potraw, czyli karpia na różne sposoby, zupy rybnej, klusek z makiem. Zupełnie uwielbiałem i do dziś pamiętam jej wyjątkowy smak. Wszystkie potrawy przygotowywała mama. Robiła to z wielkim sercem i miłością.

Czy to prawda, że do pańskich obowiązków należało sprzątanie?

W moim domu był jasny podział obowiązków. Mama pilnowała kuchni, a my z tatą sprzątaaliśmy cały dom. Było więc odkurzanie, czyszczenie, polerowanie podłóg. Dom pachniał nie tylko aromatami z kuchni, ale także czystością.

W okresie przedświątecznym sporo pan grał z ojcem w ping-ponga.

To była wspaniała zabawa, stół do gry zmieniał wtedy przeznaczenie. W Wigilię wstawialiśmy go do salonu i jedliśmy przy nim wieczerzę. Działo się tak tylko raz w roku - w święta Bożego Narodzenia.

Były Roraty i pieczenie pierników?

Wyrośłem w duchu katolicko-prawicowym, taka była moja rodzina, mój dziadek i pradziadek. Zawsze byliśmy bardzo religijni. Zatem Roraty, Pasterka były czymś oczywistym. No i oczywiście mu-

siały być pierniki własnej roboty. Wypiekała je mama z siostrą.

Jakie były święta z dziadkami?

Świętowanie z nimi było absolutnie wyjątkowe. Bardzo dobrze pamiętam dziadka Franciszka, babcię Pelagię i Halę. Natomiast dziadek ze strony mamy zmarł zanim się urodziłem. Boże Narodzenie z nimi nie odbiegało od tego, co zostało przejęte przez moich rodziców. Tradycja świąt spokojnych, rodzinnych, katolickich jest ciągle pielęgnowana i przekazywana kolejnym pokoleniom. Niedawno moi rodzice Roman i Teresa obchodzili 57 rocznicę ślubu. Cieszę się, że doczekali tak godnego jubileuszu.

Pańska kariera rozwija się bardzo dynamicznie. Były spotkania z osobami nie tylko ze świata filmu z całego świata. Sporo czasu spędził pan mieszkając we Francji. Jak tam obchodzi się Boże Narodzenie?

Zaledwie dwukrotnie spędzałem święta z rodzinnymi Francuzami. Na stole królował indyk nadziewany kasztanami. Mieszkańcy Francji mają bardzo duży dystans do wiary, a święta traktują bardziej jak dni wolne od pracy. Spotykają się w restauracjach lub wyjeżdżają najczęściej w góry.

Jest pan dumny, że pochodzi z Wielkopolski?

Oczywiście. Dziękuję moim rodzicom za wychowanie i uświadomienie skąd jestem. Uważam, że tradycja to korzenie naszego drzewa, które się rozwija i wydaje owoce. Bez korzeni takie drzewo umiera. Pielęgnowanie tradycyjnych wartości, bez względu na to czy ktoś jest wierzący czy nie, wzmacnia rodzinie i narodowo. Daje poczucie tożsamości i przynależności, której coraz bardziej w Europie brakuje.

Fot. Tomasz Wawer/TVP S.A



► Henryk Talar (serialowy Bogdan Karcz) i Piotr Mikołajczak



► Marek Bukowski (serialowy Krzysztof) z prawej i producent Piotr Mikołajczak



► Jolanta Fraczyńska (serialowa Kasia Ruszczyk) z producentem



► Piotr Mikołajczak z Ewą Szykułską (z prawej) serialową Heleną



► Serialowi Magda, Jacek i Pati, czyli Beata Fido, Arkadiusz Gołębowski i Alicja Warchocka



KOMBATANCI

Dwa lata w Fordonie

Więzenia NKWD i UB na Niegolewskich w Poznaniu były miejscem cierpienia i śmierci wielu działaczy organizacji niepodległościowych. Jednym ze „Świadków Historii”, więźniarką polityczną, jest 98-letnia Irena Gackowska z Poznania.

Teresa Masłowska



Było niemal normą, że uczestnicy I i II konspiracji wywodzili się z domów, w których patriotyzm traktowano poważnie, a obowiązki wobec Ojczyzny stawiano na pierwszym miejscu. Nie inaczej miały się sprawy w rodzinie Ireny Gackowskiej, z domu Fortuńskiej.

Przerwane dzieciństwo

Jej ojciec Paweł Fortuński zesłany na Syberię w 1905 r. za działalność niepodległościową, uciekł do Ameryki, by po odzyskaniu niepodległości wrócić do Polski. Rodzina prowadziła hotel w Tarnowskich Górach, później mieszkali pod Obornikami, krótko mieli sklep kolonialny na Wildzie w Poznaniu. W czasie kryzysu gospodarczego ojciec otworzył zakład szewski na Poznańskiej. Szył m.in. oficerki dla słynnego 15 pułku ułanów wielkopolskich. Matka Waleria z d. Wikler pochodziła z Sosnowca. Wychowywała troje dzieci – córkę i dwóch synów. Irenka chodziła do ochronki na Jeźcach, potem do szkoły powszechnej i do gimnazjum. Utalentowana, uczyła się gry na skrzypcach, rysunku, nieźle malowała. I bardzo dużo czytała, głównie: Orzeszkową, Konopnicką, Mickiewicza i Słowackiego.

Wojna przerwała beztrudne dzieciństwo. W Wielkopolsce już w listopadzie 1939 r. rozpoczęła masową akcję wysiedlania Polaków z domostw. Całe rodziny pozbawiano mienia i wywożono do Generalnego Gubernatorstwa.

– W przeciwieństwie do większości rodzin zdążyliśmy się przygotować. Zgromadziliśmy zapasy: smalec, suchary, kołdry i ciepłe

ubrania. Osadzili nas na krótko w obozie przesiedleńczym „Poznań Główna”. Stąd przez trzy dni i noc jechaliśmy stłoczeni w wagonach jak śledzie. Naszej rodzinie przydzielili starą chatę w powiecie miechowskim, później przygarnęli nas dalsi krewni, chociaż sami klepali biedę. Od 1942 r. z bratem mieszkaliśmy w Miechowie oddalonym jakieś 40 km od Krakowa – wspomina Irena Gackowska.

Na wysiedleniu

Pracowała dla Rady Głównej Opiekuńczej, oficjalnej organizacji charytatywnej, która w czasie I i II wojny światowej pomagała Polakom. Jeździła po okolicznych wsiach i majątkach, zbierała informacje, komu potrzebna jest pomoc. Rada, której pierwszym prezesem i dobrym duchem był Adam Ronikier, pozyskiwała środki ze Stanów Zjednoczonych, współpracowała ze Szwajcarskim Czerwonym Krzyżem. Ponadto na tajnych kompletach kontynuowała naukę rozpoczętą w gimnazjum Zamojskiej. Wciąż dużo czytała. Ksiądz profesor Aleksander Żychliński, Wielkopolek, którego także wysiedlono w okolicy Miechowa, udostępnił jej klasztorną bibliotekę.

Do Poznania wróciła 3 marca 1945 r. Podjęła pracę w oddziale Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu. Znowu pomagała wysiedlonym rodakom.

Za kratami

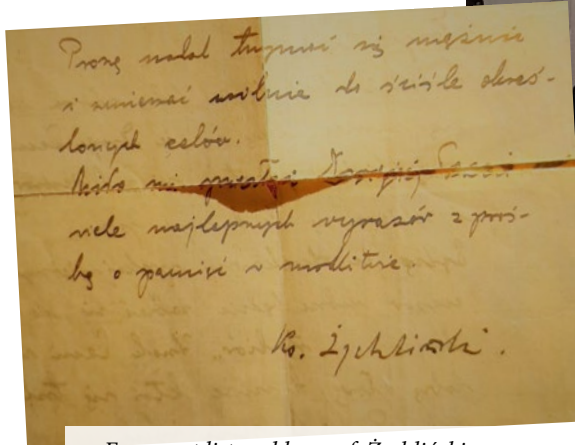
Młodzi ludzie nie mogli się pogodzić, że po niemieckiej okupacji nastąpiła kolejna – tym razem sowiecka. Irena pomagała grupie konspiracyjnej o nazwie „Front Oporu AK” Leona Rosady i Józefa Hasińskiego – organizowała jej członkom m.in. przepustki, czy darmowe bilety na przejazdy. Długo to nie trwało.

– Pamiętam to jak dziś. Przyszli po mnie do pracy w poniedziałek 20 sierpnia 1945 r. Jeden z grupy wpadł, aresztowali go, a on syptał... Przetrzytywali mnie w więzieniu na Niegolewskich w Poznaniu. Nie, nie bili, ale wielokrotnie przesłuchiwali, straszili, dręczyli psychicznie, kładli ostentacyjnie broń na biurku. Chcieli ze mnie zrobić

kapusia, abym donosiła na współwięźniarki. Odmówiłam. Wtedy ubek zgarnął papiery z biurka i uderzył mnie nimi w twarz.

Na Niegolewskich odbywały się egzekucje, przeważnie nocą. Ofiary zakopywano m.in. w przyległym ogrodzie.

– Pewnego dnia uciekł więzień, szukali go wszędzie, ale nie znaleźli. Zastosowali odpowiedzialność zbiorową, jego ro-



Fragment listu od ks. prof. Żychlińskiego



Irena Gackowska z matką w poznańskim ogrodzie botanicznym



Zaczynająca bohaterka artykułu. Poznań, lipiec 1947 r.

w Poznaniu skazano ją na 4 lata pozbawienia wolności. Wyrok odsiadywała w bydgoskim Fordonie – głównym więzieniu dla kobiet skazywanych wtedy w procesach politycznych. Tam w nieludz-

kich warunkach, więziono konspiratorki, w tym harcerki i działaczki niepodległościowego podziemia. Na wolność wyszła po dwóch latach na podstawie amnestii. Swoimi relacjami przyczyniła się do odkrycia miejsca pochowania ofiar zamordowanych przez funkcjonariuszy UB. Zadbła o to, by trwała pamięć o ofiarach i metodach komunistycznego reżimu. Nagrała wspomnienia m.in.: dla Ośrodka „Karta”, wystąpiła w dokumentalnych filmach.

Fot. Teresa Masłowska oraz ze zbiorów Ireny Gackowskiej



Irena Gackowska w swoim mieszkaniu w Poznaniu



Z młodszym bratem

HISTORIA

Mickiewicza Wigilia w Łukowie

W sierpniu 1831 r. Adam Mickiewicz opuścił Rzym i przez Genewę, Paryż oraz Drezno przyjechał do Wielkopolski z zamiarem przedostania się do Królestwa Polskiego i przyłączenia do trwającego wówczas powstania. Jednak, po kilku nieudanych próbach przekroczenia dobrze strzeżonej granicy między zaborami, przez blisko siedem miesięcy pozostawał w Wielkopolsce.

Sławomir Wyrembelski

Ukrywając się przed pruskimi żandarmami, poeta używał nazwiska Adam Mühl oraz często zmieniał miejsca pobytu, znajdując gościnę wśród ziemiaństwa. Do tytułowego Łukowa koło Obornik, Adam Mickiewicz przybył w przededniu Wigilii Bożego Narodzenia z niedalekiego Objezierza. Poeta wcześniej korespondował z Józefem Grabowskim, właścicielem łukowskiego dworu, do którego zwrócił się z prośbą o pomoc w uwolnieniu swojego starszego brata – Franciszka, uczestnika powstania, internowanego na terenie Prus po tym, gdy w październiku powstanie upadło. Zaangażowanie Grabowskiego okazało się na tyle skuteczne, że Franciszek został zwolniony z obozu i bracia spotkali się w Łukowie, za co wieszcz odwdzieczył się uwieczniając Józefa Grabowskiego w VII księdze „Pana Tadeusza”. Serdeczne stosunki jakie panowie nawiązali, zaowocowały zatrudnieniem brata poety w administracji majątku – mieszkał tam do 1859 r., a ostatnie trzy lata życia spędził w pobliskim Rożnowie, gdzie został pochowany.

W Łukowie powstała charakterystyka Adama Mickiewicza zapisana w pamiętniku Adama Turny, emerytowanego oficera Armii Księstwa Warszawskiego, również goszczącego we dworze. *Brunet, oczy ciemno-zielone, włosy czarne, nos piękny* – opisywał wygląd



► Kościół pw. św. Michała Archanioła w Łukowie



► Tablica pamiątkowa w kruchcie kościoła w Łukowie



► Tablica pamiątkowa na fasadzie pałacu Martinich w Łukowie



szącą nad stołem. Warto nadmienić, że w pamięci rodziny Grabowskich, to poeta zainicjował zwyczaj umieszczania nad stołem gwiazdy z opłatka, która wisiała na długim włosie najpiękniejszej spośród obecnych kobiet. Jego ulubionymi potrawami były oczywiście dania narodowe: barszcz, kluski, kapusta, a w dni niepostne – kiełbasy i czernina. Adam Turno zwrócił uwagę na pobożność Mickiewicza – poeta zęgnął się znakiem krzyża zasiadając do posiłku i kiedy wstawał od stołu. Urokliwy kościół w Łukowie po dziś dzień szczyty się uczestnictwem wieszczą w pasterce roku 1831, ostatniej spędzonej przez niego na ojczystej ziemi – przypomina o tym tablica pamiątkowa w kruchcie oraz poświęcona obu braciom izba pamięci w domu parafialnym.

Łukowski pałac w kształcie oglądanym przez Mickiewicza już nie istnieje – został gruntownie przebudowany przez niemiecką rodzinę Martinich, która odkupiła

► Grób Franciszka Mickiewicza na przykościelnym cmentarzu w Rożnowie



poety pułkownik Turno. [...] *Głęboko uczony, po niemiecku, francusku, angielsku, włosku, grecku i łacinie jak po polsku w rozmowie bardzo mocny* – komplementował językowe uzdolnienia wieszczą, zaznaczając przy tym, że poeta był człowiekiem bardzo skromnym. Wspominał też, że Mickiewicz był rozmiłowany „aż do przesady” w zwyczajach narodowych – wieszczą wigilijną musiała być spożywana na sianie, ze snopem słomy stojącym w kącie i gwiazdką wi-

majątek od Grabowskich w 1859 roku.

Na Nowy Rok Adam Mickiewicz znów zjechał do Objezierza, skąd pojechał do Poznania, a później udał się jeszcze do Choryni. Dwór Józefa Taczanowskiego był ostatnim miejscem pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Z Choryni wyjechał do Drezna, będącego przystankiem na drodze do Paryża. Do Ojczyzny miał już za życia nie powrócić.

Fot. WUW

SPORT

Przyszłość w sporcie

Organizacja sportu w Polsce przechodzi dynamiczne zmiany, wraz z którymi pojawiają się nowe role zawodowe, a kluczową staje się praktyczna wiedza związana m.in. z promocją sportu w mediach społecznościowych – takie wnioski płyną z I Wielkopolskiej Konferencji Sportowej, której pomysłodawcą i promotorem był wojewoda wielkopolski Michał Zieliński.

Jarosław Władczyk



Wysiłek władz i regionalnych działaczy sportowych najczęściej skupia się na budowie nowoczesnych pływalni, hal i boisk, bo tylko obiekty funkcjonujące przez cały rok dają nadzieję na wytreningowanie przyszłych mistrzów olimpijskich i skuteczne zachęcenie młodzieży do aktywności fizycznej. Jednak prawdziwym wyzwaniem okazuje się udźwignięcie kosztów utrzymania podobnych obiektów, czemu może służyć np. organizacja dużych imprez sportowych. – Potrzeba współpracy i działań na wielu płaszczyznach, by skutecznie organizować sport w danym regionie. Dlatego organizowane są

takie spotkania jak Wielkopolska Konferencja Sportowa mająca być forum wymiany dobrych praktyk, dzięki którym sport stanie się jeszcze bardziej powszechny, a utalentowani młodzi Wielkopolanie zyskają szansę na profesjonalne rozwijanie karier – podkreślił wojewoda Michał Zieliński.

Podczas trzech paneli dyskusyjnych z udziałem wykładowców poznańskich uczelni wyższych oraz praktyków w dziedzinie organizacji sportu uczestnicy konferencji mogli dowiedzieć się m.in. w jaki sposób pozyskiwać sponsorów, a także jak przygotowywać atrakcyjne materiały promocyjne dotyczące zajęć i wydarzeń sportowych. Zostały również przedstawione plany rządu i administracji wojewódzkiej dotyczące rozwoju infrastruktury sportowej oraz możliwości pozyskania dofinansowań na jej rozbudowę.

Interesującym przerwynikiem w debacie były występy zespołu mažorettek „Miraż” z Wronek oraz pokazy szermierzy Warty Poznań i zapaśników KS Sobieski Poznań.

O sposobach pozyskiwania środków ministerialnych na budowę lub modernizację obiektów sportowych opowiadał Remigiusz Ludwig – radca w Departamencie



► Prelegenci podczas konferencji

Infrastruktury Ministerstwa Sportu i Turystyki, który zaznaczył jednak, że taki proces wymaga cierpliwości, a przede wszystkim żmudnej pracy. Często pierwszym krokiem do celu jest rozpoczęcie oficjalnej korespondencji dokumentującej osiągnięcia i zakres działania lub perspektywy rozwoju klubu sportowego. Dopiero w dalszej kolejności należy wypracować optymalne rozwiązania, które sprawiają, że potrzeby wnioskodawcy i punkt widzenia ministerstwa staną się zbieżne.

Na szczególną uwagę zasługuje sport osób z niepełnosprawnościami. W przystępnych warunkach mogą odbywać swoje zajęcia dzieci z lekką, ewentualnie umiarkowaną niepełnosprawnością. O wiele gorzej radzą sobie placówki kształcenia specjalnego zajmujące się podopiecznymi o większym stopniu niepełnosprawności, które cier-



► Widownia dopisała

pią na brak sal terapeutycznych do doskonalenia ich sprawności motorycznej.

Dr Krzysztof Duda z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza podkreślał, że oprócz infrastruktury niezwykle istotne jest promowanie zarówno obiektów sportowych, imprez, jak i samych sportowców. Jednym z najważniejszych, a zarazem najskuteczniejszych elementów promocji wszelkich inicjatyw są związane z Internetem tzw. nowe media. W przypadku telewizji, prasy czy radia mamy do czynienia z komunikacją jednostronną, tymczasem portale społecznościowe charakteryzują się unikatowymi cechami, takimi jak multimedialność i możliwość personalizowania informacji.

Trzeci z prelegentów – prof. Zygmunt Waśkowski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, przekonywał, że o sile klubu sportowego decydują takie czynniki jak marka, wize-

runek i tradycja, które sprawiają, że założone przez jego zarząd cele materialne, finansowe i kadrowe są łatwiejsze do osiągnięcia. Nie można ich zaniedbywać, tymczasem wielu działaczy sportowych wciąż zastanawia się, kto w tym procesie ma pierwszy wyciągnąć rękę: rodzic do klubu, w którym chce kształcić dziecko, czy jednak klub do rodzica – płacącego za te usługi? Czy w przypadku interesującej imprezy to dziennikarz ma zabiegać o wywiad, czy może właściciel obiektu powinien poprosić dziennikarza o nagłośnienie swojego przedsięwzięcia?

Stąd tak istotne jest wsparcie, jakiego państwo udziela w tej dziedzinie życia społecznego, a przede wszystkim liczne programy rządowe, które w ostatnich latach zdynamizowały powstawanie i rozwój infrastruktury sportowej. Warto podkreślić, że wojewoda Michał Zieliński zabiega o budowę w Poznaniu hali widowiskowo-sportowej, która stanie się areną wydarzeń skupiających większą publiczność. W tym celu powołał już zespół ekspertów i stara się o wsparcie rządowe.

Fot. WUW



► Młodzi adepci szermierki



► Występ taneczny wzbudził duże zainteresowanie



► Zapaśnicze zmagania

Z REGIONU

Czarnków przyjazny rodzinie

Do piątej edycji konkursu „Wielkopolska Gmina Przyjazna Rodzinie” zgłosiło się dwanaście wielkopolskich samorządów. Zgodnie z przyjętym regulaminem do konkursu mogą stawiać gminy podejmujące działania w zakresie wsparcia i pomocy rodzinom; ponadto muszą to być działania przynoszące społeczności lokalnej istotne korzyści.

Tegorocznymi laureatami zostali: gmina Stare Miasto oraz miasta Kalisz i Czarnków, któremu ostatecznie przypadł tytuł „Wielkopolskiej Gminy Przyjaznej Rodzinie”. I wicewojewoda Aneta Niestrawska, obecna na uroczystości podsumowującej, powiedziała: – Jako przewodnicząca Rady Rodziny działającej przy wojewodzie wielkopolskim, cieszę się, że już od kilku lat udaje nam się kontynuować ideę tego konkursu. Bo właśnie idea jest

tutaj najistotniejsza – państwo, poprzez swoje działania, wspiera rodzinę instytucjonalnie. Bardzo za to dziękuję, ponieważ jako były samorządowiec, wciąż

sercem z nim związany, wiem, jak ważne dla rozwoju gminy jest zadowolenie jej mieszkańców. **ns**

Fot. WUW



► Na zdjęciu: statuetkę odbiera Andrzej Tadla, Burmistrz Miasta Czarnków - na drugim planie dr Maria Szumigalska, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Starym Mieście

Dzień Służby Cywilnej

Dzień Służby Cywilnej obchodzony jest corocznie 11 listopada – w symboliczną datę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dla wielkopolskich funkcjonariuszy i pracowników policji obchody tych dwóch wydarzeń zorganizował nadinspektor Piotr Mąka, komendant wojewódzki. Uroczystości odbyły się 7 listopada br. w Sali Ziemi na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W tym roku obchody miały szczególnie podniosły charakter, bowiem służba cywilna obchodzi swoje stulecie. Uroczystości zorganizowane przez nadinspektora Piotra Mąkę są wyrazem docenienia działalności pracowników cywilnych, których praca często pozostaje niewidoczna, ale bez ich wsparcia trudno sobie wyobra-

zić prawidłową działalność służb mundurowych.

W wydarzeniu, obok policjantów i pracowników cywilnych, wzięli udział zaproszeni goście – wśród nich II wicewojewoda Beata Maszewska, odczytując list adresowany do pracowników służby cywilnej, w którym wojewoda wielkopolski Michał Zieliński napisał: W dniu

święta polskiej administracji życzę Państwu, by, odwołując się do stuletniego dziedzictwa służby cywilnej, nadal tworzyli Państwo solidne ramy sprawnej, nowoczesnej Polski. Życzę, by tytuł urzędnika był zawsze powodem do dumy, a codzienna praca przynosiła satysfakcję, cieszyła i rozwijała zawodowo. **sw**

Fot. WUW



► Odznaczenia dla zasłużonych



► Otwarcie sali gimnastycznej

Z nową halą sportową

Ponad 800. uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Kole będzie mogło korzystać z nowoczesnej hali sportowej. To największy tego typu obiekt w powiecie.

musisz wygrać, bylebyś walczył dobrze”. – Życzę wam – mówiła I wicewojewoda Aneta Niestrawska – aby w tej sali rozgrywało się wiele obfitujących w emocje meczów, by sportowa rywalizacja stała się ważną częścią waszego młodego życia.

Koszt inwestycji wyniósł ponad pięć milionów złotych, z których trzy pochodziły ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, a pozostałe dwa miliony z budżetu samorządu powiatu. W ramach projektu wyremontowano także istniejące pomieszczenia gimnastyczne, w tym sale fitness. **ns**

Fot. WUW



► II wicewojewoda Beata Maszewska podczas uroczystości BCH

82. rocznica powstania Batalionów Chłopskich

14 października br., w Poznaniu obchodziliśmy 82. rocznicę powstania Batalionów Chłopskich.

W czasie II wojny światowej ta organizacja była najliczniejszą po Armii Krajowej podziemną formacją wojskową, a do jej najbardziej znanych wystąpień przeciwko okupantowi należy obrona Zamojszczyzny, której ludność miała zostać wysiedlona i zastąpiona niemieckimi kolonistami.

Poznańskie uroczystości tradycyjnie odbyły się pod pomnikiem

Tadeusza Kościuszki. Miejsce nie jest przypadkowe – dzień śmierci Tadeusza Kościuszki (15 X 1817) jest jednocześnie symboliczną datą powstania Batalionów Chłopskich. Naczelnik insurekcji 1794 r., był pierwszym polskim przywódcą doceniającym rolę, jaką chłopci mogą odegrać dla powodzenia sprawy polskiej. Kościuszko podkreślił to, darując jednostce kosynierów wstawionej w bitwie pod Racławicami sztandar z dewizą „Żywią i bronią”. Podczas uroczystości wojewodę wielkopolskiego Michała Zielińskiego, współorganizatora wydarzenia, reprezentowała II wicewojewoda Beata Maszewska. **sw**

Fot. WUW



CIEKAWOSTKI

OKIEM KONSULA

Nie tylko muzyka fado

Z Jerzym Krotoskim, Konsulem Honorowym Portugalii rozmawia Aurelia Pawlak

We wrześniu br. minęły trzy lata, odkąd objął pan funkcję Konsula Honorowego Portugalii. Jak ocenia pan ten czas, co stanowiło największe wyzwanie?

Od początku starałem się być bardzo aktywny w pełnieniu swojej misji. Nawiązałem szereg kontaktów, uczestniczyłem w wielu spotkaniach i uroczystościach. Największym wyzwaniem było udzielanie pomocy w czasie pandemii COVID-19 – zgłaszało się wówczas wiele osób, które próbowały przedostać się do Portugalii, ale także obywateli portugalskich, którzy nie potrafili sobie poradzić z problemami na terenie Polski. Wyzwanie stanowiła także konieczność posiadania wciąż aktualnej wiedzy na temat nieustannie zmieniającej się sytuacji oraz przepisów i restrykcji obowiązujących w Portugalii – na bieżąco należało je monitorować i weryfikować.

Niejednokrotnie podróżował pan do Portugalii; co, pańskim zdaniem, jest największym atutem tego kraju?

Dla mnie wielkim atutem Portugalii jest przyroda – piękne plaże, klify, parki narodowe, a także pięknym krajobrazem górskim, w tym m.in. dolina rzeki Douro czy Park Narodowy Serra da Estrela. Jeżeli chodzi o miasta, to piękna Lizbona czy Porto, a także miejscowo-

ści położone w mniej znanej środkowej części kraju. Niewątpliwym atutem są też mieszkańcy – wciąż urzeka mnie ich chęć niesienia pomocy oraz życzliwość.

Czy Portugalczycy są podobni do Polaków?



Panuje powszechna, ale fałszywa opinia o smutnej naturze Portugalczków. Zapewne przyczyniła się do tego popularność w świecie bardzo refleksyjnej muzyki fado, ale większość mieszkańców Portugalii woli muzykę nowoczesną. Z pewnością pod kilkoma względami można zauważyć między nami podobieństwa. Uważam, że zarówno Portugalczycy, jak i Polacy, to osoby pomocne, które potrafią jednoczyć się w trudnych chwilach. Mamy też podobne charakterystyki – niewątpliwie jesteśmy silnymi osobowościami. Jednak

dostrzegam jedną dużą różnicę: Portugalczycy to naród, który nie stresuje się bez dostatecznych powodów. Uważam, że tego mogliśmy się od nich uczyć.

W maju minęło stulecie od momentu nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Portugalią. Jak ocenia pan nasze relacje oraz ich znaczenie, również z perspektywy Wielkopolski?

Niezmiennie cieszy mnie fakt ciągłego rozwoju relacji polsko-portugalskich. Sądzę, że obecnie są one bliskie i bardzo dobre, a współpraca wciąż się rozwija. I to na wielu płaszczyznach, takich jak kultura, nauka czy ekonomia. Cieszy także zwiększająca się wymiana akademicka, która Portugalczynom studiującym w Poznaniu daje możliwość pogłębiania znajomości naszej kultury i historii.

Jest pan Konsulem Honorowym, ale także czynnym adwokatem i założycielem jednej z poznańskich kancelarii. Czy trudno jest godzić te funkcje?

Bycie konsulem to duże wyróżnienie, ponieważ trzeba się charakteryzować nieskazitelną weryfikowaną przez rządy dwóch państw – w moim przypadku Portugalii i Polski. W zawodzie adwokata również jest ona potrzebna. Początkowo nowa rzeczywistość, w której musiałem łączyć obie te funkcje, stanowiła pewną trudność, ale wielość obowiązków sama z siebie wymusza lepszą organizację.

Fot. archiwum

ODWIEDZILI NAS



Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu odwiedziła Jej Ekszelencja pani **Nagma Mohamed Mallick**, która pełni funkcję ambasadora Indii w Polsce i na Litwie. Podczas spotkania z Michałem Zielińskim, wojewodą wielkopolskim rozmawiano między innymi o współpracy gospodarczej i kulturalnej obu krajów.

Gościliśmy generała **Adama Joksa**, zastępcę dowódcy V Korpusu Sił Lądowych USA. Rozmowy dotyczyły zacieśniającej się współpracy wojsk polskich i amerykańskich.



Owocne rozmowy były rezultatem spotkania Jego Ekszelencji Ambasadora Danii **Ole Tofta** i wojewody wielkopolskiego Michała Zielińskiego. Omówione zostały kwestie związane z dalszą współpracą gospodarczą.

paw

Smakołyki na jarmarku

Jedną z popularnych świątecznych tradycji są jarmarki bożonarodzeniowe.



Karina Antczak

Najczęściej odbywają się w centrach miast, gdzie odwiedzający – wśród melodii kolęd i pastorałek – mogą kupić prezenty dla najbliższych, ozdoby na choinkę, skosztować lokalnych przysmaków oraz napić się grzanego wina.

W tym roku w Wielkopolsce odbędzie się szereg takich imprez: do wspólnej zabawy zapraszają m.in. Oborniki, Wronki, Złotów i Murowana Goślina. W latach ubiegłych w Złotowie na chętnych czekały wigilijne smakołyki przygotowane przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich, w Murowa-

nej Goślinie odbyło się wspólne kolędowanie i spotkanie z Olafem i Elszą – bohaterami filmu animowanego „Kraina lodu”, w Obornikach gościły zwierzaki z Rancza Kacperkowo oraz Food Trucki – furgonetki z gastronomią, które zjechały się na Świąteczny Festiwal Smaków, a przez Wronki przeszła parada z Gwiazdorem, który wręczał dzieciom upominki.

Jarmarki świąteczne to znakomita okazja, aby miło spędzić czas



w oczekiwaniu na Boże Narodzenie.

Fot. archiwum

Karp sadzony na szaro

Zbliżająca się Wigilia Bożego Narodzenia sprawia, że czasopisma i portale internetowe wypełniają się przepisami kucharskimi na potrawy z karpia. Redakcja „Czasu Wielkopolski” przedstawia Czytelnikom przepis pochodzący z książki kucharskiej anonimowego autora, wydanej w Warszawie w 1834 r. (pisownia uwspółcześniona – red.):

Karp sadzony na szaro. W pietruszkę i cebulę w piwie ugotowaną włóż karpia na dzwonka pokrojonego i wcześniej należy przygotowanego, potem polej winem francuskim lub austriackim, połóż na to kromkę chleba żytniego, dodaj masła lub oliwy, cukru, pieprzu, kopru włoskiego, imbiru, kaparów, oliwek, cytryny

w krążki pokrojonej, dobrze ugotuj i podaj na stół.

Czytelnik zapewne zwróci uwagę na brak informacji o proporcjach oraz gramaturze potrawy. Otóż autor książki twierdził, że przepis nie może być dokładny, ponieważ tylko od praktyki kucharza wszystko zależy.

sw